Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 4. Łódź, Sobota 4 stycznia 1930 r.

Konferencja premjera Bartla

Z KSIĘCIEM JANUSZEM RADZIWIŁŁEM.

Czy konserwatyści otrzymają swego ministra?

Warszawa, 4. 1. (Od wł. k.). Wczoraj o godz. 1-ej po południu przybył do prezydjum rady ministrów poseł książę Janusz Radziwiłł z którym premjer Bartel rozmawiał

przez czas dłuższy.

Koła polityczne przywiązują do rozmowy tej

dużą wagę,

a to z tego względu iż grupa konserwatystów nie posiada w nowym rządzie

swego przedstawiciela.

W związku z konferencją szerzą się pogłoski o bliskiem mianowaniu konserwatysty na fotel ministra rolnictwa.

W dniu dzisiejszym premjer weźmie udział w posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej która będzie rozpatrywała

preliminarz prezydjum

rady ministrów. Wieczorem premjer Bartel wyjeżdża na dwa dni do Lwowa.

——xx——

B. premjer Świtalski i b. minister Moraczewski

w służbie dziennikarskiej.

Warszawa, 4 stycznia. (Od wł. kor.). Były minister sprawiedliwości Car zamierza powrócić

do adwokatury

i odpowiednie podanie wniósł do rady adwokackiej. — Były premjer Świtalski nie zamierza ubiegać się o żadne stanowisko urzędowe lecz wstępuje

do publicystyki.

P. Świtalski został naczelnym publicystą „Gazety Polskiej". Również i były minister Moraczewski, jak słychać, zamierza poświęcić się służbie dziennikarskiej i obejmuje redakcję „Przedświtu".

—x—

Zniesienie dekretu prasowego?

Zapowiedź „Robotnika".

Warszawa, 4. 1. (Od wł. k.) Wraz z wojewodą grodzkim Jaroszewiczem przechodzi w stan nieczynny naczelnik wydziału prasowo - widowiskowego

Szyszyłowicz.

W związku z tem dzisiejszy „Robotnik" podaje zapowiedź, iż w najbliższym czasie Dziennik Ustaw ma ogłosić uchwałę sejmową kasującą

słynny dekret prasowy

z dnia 10 maja 1927-go roku.

——xx——

Kandydaci do sejmiku wąbrzeskiego

nie zdali egzaminów z języka polskiego.

Bydgoszcz, 4. 1. (Od wł. k.). Wszystkie niemieckie listy wyborcze do sejmiku powiatowego w okręgu wabrzeskim zostały unieważnione z tego powodu iż niektórzy kandydaci nie zdali

egzaminu z języka polskiego.

Miejscowe organizacje niemieckie wezwały swych członków do wstrzymania się od udziału w wyborach.

—x—

186.427 osób bez pracy.

Smutne cyfry.

Warszawa, 4. 1. (Od wł. k.). W ostatnim tygodniu grudnia bezrobocie w Polsce wzrosło o

12.733 osoby.

Ogólna liczba bezrobotnych na dzień 29-go grudnia dosięgła 186.427. Większy wzrost zaobserwowano na Śląsku (2791)

w Łodzi (2605),

Sosnowcu (1000) i t. d. Bezrobocie szerzy się najbardziej wśród robotników niewykwalifikowanych: włókienniczych, metalowych i hutniczych.

—x—

ODZNACZENIE.



Okręgowy inspektor pracy inż. Wojtkiewicz został odznaczony złotym krzyżem zasługi.

Wstrząsający dramat rodzinny w lubelskiem.

Wywłaszczony syn zabił matkę

poczem popełnił samobójstwo.

Smutny finał sporu o majątek ziemski.

Lublin, 4 stycznia. (Od wł. kor.). W majątku Trojanów pod Garwolinem rozegrał się wczoraj wieczorem wstrząsający

dramat rodzinny.

Syn właścicielki majątku Stanisław Ordęga dwoma strzałami z rewolweru zabił swą matkę Marję, poczem sam

popełnił samobójstwo.

Marja Ordęga toczyła oddawna spór z synem o władzę w majątku — przedstawiającego wartość

kilku miljonów złotych.

Przy pomocy policji dziedziczka usunęła z domu syna, który zamieszkał u jednego

z fornali.

Ostatnio obie strony złożyły w Sądzie Okręgowym w Lublinie skargi: matka o zorganizowanie zamachów chłopskich, syn o zwrot majątku.

Sprawa nie doczekała się finału w sądzie. Ordęga wymierzył sobie

sam sprawiedliwość

podczas wczorajszej rozmowy z matką.

— Żądam oddania plenipotencji — rzucił w pewnej chwili

podniesionym głosem.

— Precz! — odpowiedziała matka, wskazując palcem w kierunku drzwi.

Wyprowadzony z równowagi takiem potraktowaniem go, Ordęga wydobył z kieszeni rewolwer i strzelił

dwukrotnie do matki.

Runęła bez jęku na ziemię trafiona obu kulami w serce. — Ordęga po tym strasznym czynie włożył lufę rewolweru w usta i pociągnął za cyngiel. — Rozległ się

trzeci strzał,

kładąc trupem matkobójcę. — Gdy do pokoju wbiegła zatrwożona wystrzałami służba, zastała już tylko

dwa stygnące trupy:

matki i syna.

W całej Lubelszczyźnie zbrodnia ta wywołała piorunujące wrażenie.

Wrzenie wśród Arabów.

Przed nowemi zaburzeniami w Palestynie.

Jerozolima, 4. 1. (Tel. wł. „Echa"). W Palestynie spodziewają się

nowych zaburzeń

z powodu wrzenia, jakie objęło Arabów północnej części kraju. Na północnem pograniczu potworzyły się bandy arabskie, składające się

z Arabów syryjskich,

którzy wspólnie z elementami miejscowemi napadają na żydów. Władze angielskie wysłały posiłki dla policji pogranicznej oraz kilkanaście samolotów bojowych.

——xx——

Dziesiąta ofiara Tutankhamena.



Dr. Howard Carter

kierownik ekspedycji, która swego czasu odkryła słynny grobowiec faraona Tutankhamena, zginął w Ameryce podczas wypadku samochodowego. Był to dziesiąty i ostatni żyjący jeszcze uczestnik ekspedycji, której członkowie wszyscy zginęli śmiercią nagłą. Ludzie zabobonni mają nowy dowód na stwierdzenie siły działania straszliwego przekleństwa wyrytego u wejścia do grobowca. (h)

Popieraj Czerwony Krzyż!

Przed rostrzygającym bojem.



Na otwartej wczoraj w Hadze konferencji międzynarodowej zostanie ostatecznie rozstrzygnięta sprawa przyjęcia przez Niemcy planu Younga. Najbardziej zainteresowana w pomyślnym przebiegu konferencji jest naturalnie Francja. Dlatego też w Paryżu odbyła się w przeddzień otwarcia konferencji rada gabinetowa pod przewodnictwem premjera Tardieu na której ustalono instrukcję dla delegacji francuskiej. Na zdjęciu: członkowie gabinetu francuskiego u premjera. Po prawej stronie siedzą: Loucheur, Tardieu, Briand i po lewej (z brodą) Cheron. (h)

Znów napad bandycki pod Piotrkowem.

Pościg nie dał żadnego rezultatu.

Łódź, 4 stycznia. W dniu wczorajszym około godziny 8 wieczorem we wsi Wola-Krysztoporska, pod Piotrkowem, dokonano zuchwałego

napadu bandyckiego.

Mianowicie do mieszkania niejakiego Szczesnego Andrzeja wtargnęło trzech zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów. Powiązawszy rodzinę Szczęsnego, złożoną z 5 osób sznurami, na pastnicy splondrowali mieszkanie, przyczem zrabowali jedynie

100 złotych

w gotówce oraz dwa kożuchy. Większej sumy pieniędzy ukrytych przezornie przez Szczęsnego pod podłogą bandyci nie znaleźli.

Po dokonanym rabunku bandyci zbiegli zastawiając drzwi chaty Szczesnego kołkami i narzedziami rolniczemi.

Poszkodowani oswobodziwszy się z więzów zaalarmowali najbliższy posterunek policji powiatowej, który za zbiegłymi bandytami

zarzadził obławę.

Na ślad zbiegów jednak nie natrafiono dotąd.

Dalszy pościg trwa.

Manja samobójcza wśród studentów.

Akademik warszawski odebrał sobie życie w Krakowie.

Kraków, 4. 1. (Od wł. kor.). Wczoraj wieczorem na ulicy Karmelickiej nieznany młody człowiek

wyjął rewolwer

i strzelił do siebie dwukrotnie w pierś. Jak ustaliło śledztwo samobójstwo popełnił

student z Warszawy.

Z powodu braku dokumentów osobistych nazwiska nie ustalono.

—xx—

Nowe redukcje czekają robotników.

Łódź, 4. 1. W ostatnich czasach dała się zauważyć coraz większa i częstsza redukcja robotników w łódzkich fabrykach. Coraz więcej robotników pozostaje bez pracy, powiększając tem samem

armję bezrobotnych.

W dniu wczorajszym w związkach zawodowych gruchnęła wieść, że firma Scheibler i Grohman przystępuje do dalszej redukcji robotników i około

300 osób straci pracę

wreszcie, że fabryki tej firmy przerwą pracę na okres dziesięciodniowy.

Wobec tak ciężkiej sytuacji jak nas informują — związki zawodowe robotników przemysłu włókienniczego wyślą w bieżącym tygodniu do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej swe delegacje, celem osobistego przedłożenia władzom obecnego stanu rzeczy i z prośbą o interwencję. (y)

Marszałek Piłsudski w Koluszkach

W drodze z Krynicy do Warszawy.

Łódź, 4 stycznia. W dniu dzisiejszym około godziny 6 rano pociągiem pośpiesznym przejeżdżał przez Koluszki

marszałek Józef Piłsudski,

który powracał z Krynicy, gdzie bawi na wywczasach żona z córeczkami.

Pan marszałek Piłsudski jechał incognito.

Pociąg wiozący marszałka Piłsudskiego po kilkuminutowym postoju odjechał do Warszawy.

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

W placeniu 8.89.

Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna.

—x—

Pożar w parlamencie amerykańskim.

Spłonęły cenne dokumenty.

Waszyngton, 4. 1. (Tel. wł. „Echa"). Wczoraj wieczorem wybuchł w kapitolu (gmachu kongresu) pożar, który objął

t. zw. archiwum.

Po godzinnej wytężonej akcji straży pożarnej udało się pożar umiejscowić.

Pastwą płomieni padło

wiele cennych dokumentów,

z których niektóre miały dużą wartość historyczną.

Pociąg obciął kobiecie głowę i nogi.

Łódź, 4 stycznia. W dniu wczorajszym, około godziny 4 po południu na torze kolejowym Koluszki — Rogów, znaleziono zwłoki kobiety przejechanej przez pociąg. Koła pociągu obcięły nieszczęśliwej

głowę i obie nogi.

Co był tokm cmfwy ąbgkńę

Czy był to wypadek, czy też samobójstwo narazie nie ustalono. Nazwiska kobiety również nie stwierdzono dotąd.

Zabita przez pociąg kobieta około 30-letnia, przystojna blondynka, robi wrażenie mieszkanki miasta.

Belgijska para królewska

wyjechała na ślub córki do Rzymu.

Bruksela, 4. 1. (Tel. własny „Echa"). Królewska para belgijska wyjechała wczoraj do Rzymu

na ślub swej córki

księżniczki Marji Józefiny z włoskim następcą tronu księciem Humbertem. Podróż odbywa dwór królewski pociągiem salonowym

króla włoskiego,

wysłanym po gości do Brukseli.

Na pożegnanie pojawili się na dworcu wszyscy ministrowie, za wyjątkiem tych, którzy bawią w Hadze oraz szereg dyplomatów.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Na otwartej wczoraj konferencji haskiej, przedstawiciel Polski p. Mrozowski złożył tekst porozumienia polsko-niemieckiego na ręce przewodniczącego Jaspara.

(—) Wczoraj zakończyła się dyskusja nad budżetem Ministerstwa Skarbu. W dyskusji uwidoczniła się wszędzie tendencja oszczędnościowa, we wszystkich przemówieniach poselskich wskazywano na konieczność reformy podatków, podnosząc ograniczenie konsumcji zarówno przez wieś, jak i przez miasto.

Minister Matuszewski w odpowiedzi swojej wspomniał, że sprawy urzędniczej zasadniczo załatwić nie może, natomiast godzi się na propozycję posła Krzyżanowskiego, ażeby, o ile będą warunki finansowe, udzielić nie z musu tylko z własnej woli jakiejś pomocy.

Duże wrażenie w kołach politycznych wywołała obrona ministra Czechowicza przez ministra Matuszewskiego. Stwierdził on, że musi oddać hołd zasługom swoich poprzedników, bez których nie można byłoby myśleć o współczesnym rozwoju Polski i jako takich, którym oddał hołd, wymienił Władysława Grabskiego, Jerzego Michalskiego, Jerzego Zdziechowskiego i Gabrjela Czechowicza.

(—) Okręt „Dar Pomorza" został uratowany przez holownik „Poolzee", który go przyholował do portu w Brest.

(—) Komisarz rządu (wojewoda grodzki) na m. stoł. Władysław Jaroszewicz został przeniesiony w stan nieczynny.

Ładnie się bawią nasi kmiotkowie.

Wiejski donżuan dogorywa w szpitalu.

Łódź, 4. 1. W dniu onegdajszym we wsi Zaborów, gminy Szydłów, w powiecie piotrkowskim odbywała się

zabawa taneczna,

która, jak to zazwyczaj bywa w podobnych wypadkach, zakończyła się krwawą rozprawą nożową.

Kiedy mianowicie młodzież męska podpiła sobie porządnie wynikła sprzeczka. Zaczęto zarzucać niejakiemu Stefanowi Sosze, zamieszkałemu w pobliskiej wsi Cisowa, że zbyt nadskakuje dziewczętom. Socha usiłował zarzuty te odeprzeć, co jednak miało ten skutek, iż wrogo usposobieni wieśniacy z Zaborowa rzucili się na niego i okrutnie poranili nożami, uszkadzając nieszczęśliwemu czaszkę.

Stefana Sochę przewieziono do szpitala miejskiego św. Trójcy w Piotrkowie, gdzie walczy ze śmiercią.

Kto był bezpośrednim sprawcą krwawej awantury narazie nieustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi odnośny posterunek policji powiatowej.

—x—

2-letnie dziecko otruło się naftą.

Łódź, 4. 1. Wczoraj po południu w mieszkaniu przy ul. Wolborskiej 31 otruł się przez nieuwagę naftą

2-letni Nusen Abowicz,

syn właściciela sklepu.

Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy przewiózł ofiarę niedozoru rodziców do szpitala Anny-Marji.

• • •

Przed domem przy ulicy Wójtowskiej 2 zmarł nagle przechodzący mężczyzna lat około 35. Zwłoki zmarłego przewieziono do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej. Nazwiska zmarłego dotąd nieustalono.

• • •

W mieszkaniu jednego z lokatorów domu przy ulicy Miedzianej 22 odniósł ranę ciętą klatki piersiowej

21-letni Henryk Kube,

bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Orlej 7.

Kube twierdził, że zranił się sam przez nieuwagę.

Czy twierdzenie to odpowiada prawdzie ustali niewątpliwie śledztwo policyjne.

—x—

Kino grobem 72 dzieci.



Jak doniosło onegdajsze „Echo" wybuchł w kinie angielskiego miasta Paisley podczas przedstawienia sylwestrowego dla dzieci pożar. Wybuchła szalona panika w czasie której 72 dzieci straciło życie, zaś 150 przewieziono do szpitala z ciężkiemi obrażeniami ciała. (w)

7-miu lekarzy weterynarji

pełnić będzie służbę rzeźni miejskiej.

Łódź, 4 stycznia. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych odbyło się posiedzenie Magistratu, na którem rozpatrywano sprawę usprawnienia czynności oględzin mięsa

w rzeźniach miejskich.

Wobec wzmożenia się w ostatnich czasach ilości uboju — postanowiono w rzeźniach miejskich powiększyć ilość lekarzy weterynaryjnych, którzy badają bydło i mięso — z pięciu do siedmiu.

• • •

Jak nas jednocześnie informują na temże posiedzeniu zatwierdzono projekt umowy pomiędzy Magistratem a Związkiem Lekarzy w sprawie obsadzenia stanowisk w instytucjach miejskich. (v)

Zmiany na stanowiskach

w Ministerstwie Poczt i Telegrafów.

Warszawa, 4 stycznia. Jak się dowiadujemy, wczoraj ustąpił ze stanowiska prezesa warszawskiej dyrekcji Poczt i Telegrafów były prezes dyrekcji łódzkiej Poczty i Telegrafu p. inż. Zeidler i przeszedł do Ministerstwa Poczt i Telegrafów.

Na miejsce jego został powołany prezes Poczty i Telegrafu w Wilnie

p. inż. Żółtowski,

który w najbliższych dniach obejmie to stanowisko.

Inż. Żółtowski znany jest w Wilnie, jako działacz społeczny i założyciel tamtejszego Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego. (v)

Bolszewicki dar.

Po dwa zepsute jaja na Nowy Rok.

Moskwa, 4. 1. Przed Nowym Rokiem na kartki żywnościowe wydawano ludności

po dwa jaja.

Na każdem był stempel niemiecki

„zurük (zpowrotem).

Okazuje się, że w listopadzie sowieckie handlowe przedsiębiorstwa sprzedały Niemcom większy transport jaj. Niemcy zbadali każde jajo i zepsute odesłali zpowrotem ze stemplem „zurück".

Ogłoszenia drobne.

Sznur w sandałowym kufereczku

Amerykanka żąda 100 tysięcy odszkodowania.

W Paryżu często zdarzają się dziwaczne procesy, do najdziwniejszych jednakże należeć będzie ten, który wytoczy ła pewnemu biuru transportowemu bogata Amerykanka, nie jaka pani Mercedes S., wdowa po właścicielu kopalń w Meksyku.

Pani Mercedes S. zajmowała

zbytkowny apartament

na jednem z dalekich przedmieść Paryża. Po pewnym jednak czasie udało się jej znaleźć jeszcze wspanialsze mieszkanie w samym Paryżu, na Polach Marsowych.

Jej przyjaciele byli tem zachwyceni i pełni podziwu, że w powojennych warunkach mieszkaniowych udało się znaleźć coś tak nieprzeciętnego.

Pani Mercedes S. wyjaśniła że swoje szczęście zawdzięcza „sznurowi wisielca", z którym się

nigdy nie rozstaje.

Na pytanie przyjaciół wyjaśniła, że pewien farmer argentyński darował jej raz kawałek sznura wisielca, a od tej chwili mąż jej, który z małem powodzeniem prowadził w Meksyku swe interesy, powiększył dziesięciokrotnie wartość swego majątku a ona wygrała wielki los na hiszpańskiej loterji klasowej. Pani S dbała więc o sznur wisielca jak o najdroższą rzecz, ale właśnie przy owem przeprowadzaniu się talizman znikł.

Spoczywał zawsze w kufereczku z drzewa sandałowego a pani Mercedes kazała funkcjonarjuszom biura transportowego złożyć ten kufereczek w wielkim koszu, w którym spakowano

cenną porcelanę.

Kufereczek sandałowy przybył na miejsce, ale bez sznura wisielca. Amerykanka płakała tak po tej stracie, jak nie płakała wedle własnego oświadczenia, nawet po stracie ukochanego męża. Poruszyła wszystkie urzędy policyjne aby odzyskać stratę, aż wreszcie powierzyła sprawę adwokatowi, aby wytoczył proces przedsiębiorstwu transportowemu.

W skardze swojej pani Mercedes nazywa stratę sznura wisielca „stratą moralną i materjalną nieobliczalnej wartości", ale żąda od biura transportowego, jako odszkodowania, takiej tylko drobnostki, jak

100 tysięcy franków!...

W tej chwili Paryż bawi się doskonale tą sprawą i z zaciekawieniem czeka, jaki będzie wyrok sądu.

Pojedynek w oknie.

Zwyrodnienie jednostek i mas w Leningradzie.

W Leningradzie wydarzył się ostatnio niezwykły wypadek, będący wynikiem potwornych stosunków, panujących w Sowietach.

Pewien wybitny komunista, nieźle, jak widać, uposażony,

posiadał dwie żony.

Damy te nietylko wiedziały o swem istnieniu, lecz spotykały się na gruncie własnych mieszkań.

Jeżeli np. „pan domu" przychodził ze swą żoną p. Koszelichinową do pani Kurs, ta ostatnia wówczas czyniła honory domu, jako dobra znajoma przybyłych i oczywiście nie protestowała, gdy po upływie pewnego czasu „goście" odjeżdżali rządowym samochodem... do domu.

Kiedyindziej znów działo się naodwrót.

Sielanka ta ciągnęła się przez trzy lata, aż wreszcie obrzydła niewiastom, wobec czego postanowiły: „skończyć

z nienormalnemi obyczajami".

Dawne przyjaciółki, obecnie zaciekłe rywalki, postanowiły urządzić oryginalny pojedynek którego warunki były następujące: walka w oknie sześciopiętrowego gmachu do chwili, kiedy jedna z walczących spadnie i zabije się.

Warunkom i umowie niesłychanego pojedynku stało się zadość.

Koszelichinowa została zwyciężona. Przybyła na miejsce zrodni karetka pogotowia znalazła jedynie zwłoki ze zmiażdżoną głową.

Co jest charakterystyczne dla stosunków, obrazujących zwyrodnienie mas w Sowietach, to fakt, że pojedynkowi, który trwał pięć minut, przyglądał się tłum gapiów, przeważnie mieszkańców domu, którzy o zajściu i jego wyniku zawiadomili władze dopiero po „stwierdzeniu, że na podwórzu znajduje się niewątpliwie — trup".

Tania praca kobiet obniża poziom zarobków.

OLBRZYMI WZROST SPROLETARYZOWANEJ INTELIGENCJI

w Europie i Polsce.

3, 9

Wojna i następujące po niej lata przyniosły w całej Europie, a w szczególności i w Polsce olbrzymi przyrost liczebny

pracowników umysłowych.

Podczas gdy liczba pracowników fizycznych, głównie t. zw. proletarjatu fabrycznego, wzrosła tylko nieznacznie, o jakieś

10 — 15 procentów,

szeregi proletarjatu umysłowego wszędzie się podwoiły, ba —

nawet potroiły.

Wraz z tym wzrostem obserwujemy inne jeszcze zjawisko; olbrzymi napływ kobiet do szeregów pracującej inteligencji. W Niemczech np. kobieca armja pracujących umysłowo wynosi

zgórą 1 miljon.

U nas w Polsce, liczba kobiet w zawodach wyzwolonych, w pracy biurowej i w handlu dosięga conajmniej 35 procentów ogółu pracujących.

— Jakie jest położenie materjalne i warunki bytu rodzinnego pracowników umysłowych?

Na to pytanie znajdujemy odpowiedź w ankiecie, przeprowadzonej przez jedną z niemieckich organizacyj zawodowych. Odpowiedź ta jest w dużej mierze miarodajna i dla naszych stosunków. Najliczniejszą grupę stanowią pracownicy umysłowi, zarabiający

od 150 do 300 złotych

miesięcznie. Pobierających pensję poniżej tej normy mężczyzn jest niewielu,

przeważają kobiety.

W wyżej uposażonych grupach przewaga należy do mężczyzn.

Im wyższy szczebel uposażenia tem mniej pracy kobiecej. Na poziomie 800 złotych mężczyźni liczą się jeszcze na tysiące, kobiety na setki. Uposażenie powyżej tysiąca złotych jest już

wśród kobiet rzadkością

i w statystyce podatkowej daje się sprowadzić do kilku wypadków.

Pracownicy umysłowi nie bardzo są skorzy do żeniaczki. W Niemczech na 100 żeni się tylko 60. Procent kobiet niezamężnych jest znacznie większy. Przeważna ich większość skazana jest

na staropanieństwo.

Bardzo znamienne są cyfry, dotyczące ilości dzieci w rodzinie inteligenckiej.

System dwojga dzieci

stał się już tylko wspomnieniem, legendą.

Pracownik umysłowy nawet w średniej grupie uposażeń jest za biedny, by mógł wychowywać dwoje dzieci. I oto mamy do zanotowania ciekawe zjawisko: ograniczanie się rodzin pracowniczych

do 1 dziecka.

Jednocześnie wzrasta liczba małżeństw bezdzietnych.

Los znacznej liczby pracowników umysłowych staje się coraz cięższy.

—xx—

Kąpiel w śniegu.



Młodzież szwajcarska nie boi się zimy. Nawet podczas największych mrozów „kąpie się" przez kilka minut dziennie w śniegu. (ip)

Skarb pod korzeniami drzewka.

Ogrodnik z niecierpliwością czeka na nagrodę.

Bywają jeszcze wypadki, w których fantastyczne opowiadania na temat zakopanych skarbów stają się faktem. Podobnie stało się również w Szwecji.

Pewien pomocnik ogrodnika, nazwiskiem Harald Carlsson, kopał niedawno temu na jednej z najruchliwszych ulic Sztokholmu doły na drzewka, gdy natrafił

na naczynie metalowe,

w którem znajdowało się około 500 monet srebrnych z czasów pomiędzy 1660 — 1718 r. Pewna ilość monet nosi wizerunek króla Karola XII. Naczynie, w którem znajdowały się monety, było prawie zupełnie przeżarte od rdzy, monety same jednak zachowały się doskonale.

Szczęśliwy znalazca oczekuje z naprężeniem wiadomości, w jakiej wysokości przyznana mu zostanie nagroda przez antykwarjusza państwowego. — Ogrodnik, znający doskonale historję Szwecji, wyjaśnił osobliście pochodzenie tego skarbu. Szwecja była w okresie wojen Karola XII, do tego stopnia zniszczona, że ówczesny minister skarbu rekwirował wszelkie zapasy srebrne oczywiście i monety, wydając wzamian za to

żelazne i cynkowe.

Wobec tego, że ludność nie bardzo dowierzała tego rodzaju środkom płatniczym, starał się każdy z mieszkańców przechować zapas swoich oszczędności w bezpiecznych miejscach, zakopując je często w ziemi. Ponieważ w tym okresie ewakuacje miast i osad były dość częste, przeto niejeden z przechowujących w ziemi majątek nie zdołał go na czas zabrać z sobą.

1864 — 1929.

65 lat wielkiej miłości.

W czasach dzisiejszego rozluźnienia obyczajów, gdy wierność małżeńska coraz bardziej schodzi do roli przestarzałych rekwizytów przeszłości, gdy mnożą się rozwody, a narzeczone i narzeczeni kilkakrotnie nieraz zmieniają

objekty swych uczuć

— warto opowiedzieć wzruszającą, autentyczną historję, o której rozpisują się obecnie dzienniki niemieckie.

Przez 65 lat dochowała sobie wierności pewna para narzeczonych! Zaręczyny nastąpiły w r. 1864, a ślub w 1929! Wydaje się to nieprawdopodobne, a jednak jest najzupełniej prawdziwe. A było to tak:

W r. 1864 wyjechał do Ameryki 26-letni Jakób Schwartz z Kansheimu, aby na obczyźnie poszukać — szczęścia. Jego narzeczona, Fryda Schmidt, młodsza od niego o rok, musiała pozostać w Niemczech, gdyż oboje byli zbyt ubodzy, aby wówczas pomyśleć o małżeństwie. Ale młody Schwartz obiecał, że skoro tylko dorobi się w Ameryce jakiegoś mająteczku powróci i poprowadzi

narzeczoną do ołtarza.

Fryda zgodziła się na to i również przysięgła, że będzie czekać na ukochanego...

Musiała czekać znacznie dłużej, niż się spodziewała. Mijały lata za latami, a emigrant ciągle jeszcze ciężko borykał się z losem i nie mógł przyjechać do narzeczonej. Wreszcie — po wielu latach — przybyła do panny Schmidt depesza kablowa z Los Angelos, w której Schwartz prosił o poczynienie przygotowań

do ceremonji weselnej.

Dzięki szczęśliwej spekulacji zyskał on nagle znaczną fortunę i mógł wreszcie ziścić cel swoich tyluletnich marzeń. W tych dniach powrócił on do rodzinnego miasteczka, aby poślubić Frydę. Ceremonja ślubna odbyła się wśród głębokiego wzruszenia obecnych...

—X—

Najwdzięczniejsza publiczność.

Artyści oklaskiwali artystów.

W Berlinie ustalił się oddawna zwyczaj, że teatry starają się pójść na rękę aktorom, którzy grają po parę tygodni, a nieraz i po parę miesięcy z rzędu w jednej sztuce, wskutek tego nie mają możności oglądania innych spektakli — urządzając co pewien czas przedstawienie

tylko specjalnie dla nich.

Przedstawienia te odbywają się o północy, a wstęp na nie mają tylko aktorzy.

Wiedeń poszedł obecnie za przykładem Berlina i w teatrze „Komoedie" odbyło się pierwsze tego rodzaju przedstawienie. Dawano „przebój" komedjowy obecnego sezonu wiedeńskiego „Gran Hotel" Pawła Franka Sala była przepełniona. Prawie wszyscy widzowie znali się wzajemnie doskonale; to też nikt nie nudził się podczas antraktów. Należy zaznaczyć, że bynajmniej nie rozesłano zaproszeń do pierwszych rzędów wybitniejszym, a do drugich mniej ważnym aktorom. Bliskość miejsca zależała od tego, kto wcześniej odebrał sobie z kasy przeznaczony dla niego bilet. Tu więc przynajmniej nikt nie czuł się pokrzywdzony, ani obrażony —

wszyscy byli równi.

COSMO HAMILTON. 79)

Skandal.

Przełożyła St. H.

—x—

Pani Larpent niecierpliwie wzruszyła ramionami.

— Znałam kilku poetów w mojem życiu — odezwała się — ale nigdy nie mogłam przekonać się, czy ich naiwność była tylko pozą, czy też prawdziwą głupotą. Nie trzeba studjów na to, żeby się przekonać, że kwoka nie jest bynajmniej altruistką. Tak samo jak inne matki jest tworem nieuniknionych warunków, niewolnicą natury. Ale niech pan powie, co słychać nowego? Co teraz będzie? Czy „Galatea" zawiezie nas wszystkich do New Yorku, czy też każdy na swój sposób powróci do domu?

— O to proszę mnie nie pytać — odrzekł Malcolm, który zdyby nawet wiedział coś o tem, nie odpowiedziałby inaczej. Pani Larpent należała do tej niewielkiej liczby jego znajomych pań, których nie lubił. Uważał, że jest bezwzględna, pozbawiona ideałów i wyobraźni. Nie wierzyła w nic takiego, co nie było poświadczone przez kogoś, zamieszczonego w księdze „Who is who"*) — na wiarę patrzała jak na rodzaj patentowanego lekarstwa, na nadzieję — jak na pewien objaw choroby umysłowej, a na dobroczynność — jak na radykalny sposób pozbycia się osób, które robią zamieszanie na ulicy i zawsze mają do opowiadania jakąś patetyczną historję. Nie, Malcolm i Ida, nie mogli być ze sobą w zgodzie.

Ku wielkiej uldze obojga zjawił się Franklin.

— Czekaliśmy na pana z herbatą — przemówiła pani Larpent.

— Przepraszam najmocniej. Byłem na poczcie, sądząc, że należy podać telegraficznie adres ten Vanderdykom, ponieważ zostaniemy tu aż do czasu nadpłynięcia „Galatei". Posiadali inny adres, pod którym mieli do nas pisywać. — Usiadł trochę ciężko. — Herbata, to dobry pomysł.

Ten człowiek nie wygląda na szczęśliwego — mówiła do siebie pani Larpent, z uczuciem zadowolenia. Widocznie nic nie zyskał, uprowadzając Beatrix, chyba nową zmarszczkę między brwiami. Dobrze mu tak! Cieszyło ją to. Potrafiłaby uczynić go szczęśliwym, gdyby całe towarzystwo pozostało na yachcie.

Herbatę podano, ale Beatrix nie zjawiła się. Pani Larpent robiła honory gospodyni i humor jej stawał się coraz lepszy. Sytuacja poprawiała się. Choć długo głowiła się nad tem, nie mogła wykryć przyczyny tej ich udanej poślubnej podróży. Pozostawało to niezbadaną tajemnicą i wszystkie jej usiłowania zmuszenia pani Keene lub Malcolma do wyznania prawdy spełzły na niczem. Sądziła, że wiedzą wszystko. Malcolm — bo przywiózł Beatrix na yacht, pani Keene — bo uległa nerwowemu atakowi. W każdym razie ta sprawa przestała być zajmująca. Najważniejszy punkt brzmiał: czy Franklin był zakochany lub czuł tylko fizyczny pociąg do Beatrix? Jeżeli był zakochany i odmówiono mu wzajemności — a całe jego zachowanie wskazywało na to — jej, Idzie Larpent nadarzyła się doskonała sposobność, ażeby go odbić. Doświadczenie nauczyło ją, że mężczyźni żenią się lub przyjmują na siebie pewne zobowiązania, jeżeli przedtem dostali odkosza. Skoro zaś Franklin czuł do Beatrix pociąg czy to fizyczny i nie dopiął celu — co było widoczne — to i w tym wypadku można było zastosować pierwszy argument. Jakże się cieszyła, że została w tej rudrze, niby w celu pielęgnowania kobiety, która jej wprost działała na nerwy. W dodatku pokój jej sąsiadował z pokojem Franklina. Czy los nie był dla niej łaskawy?

— Czy pani posłała herbatę dla Beatrix? — spytał nagle Franklin.

— Nie — odpowiedziała. — Sama zamówi, jeżeli będzie chciała.

Franklin wstał. — Przepraszam — rzekł, wszedł do hotelu, zapytał zaspanego portjera o numer pokoju pani Keene, odstawił murzynka, który chciał mu wskazać drogę i, skacząc po kilka schodów, pobiegł na górę.

Doszedł do przekonania, że prędzej lub później będzie musiał uciec od Beatrix na odległość tysięcy mil, albo — traktować ją jak siostrę. Doprowadziły go do tego codzienne rozmyślania. A znał przecież kobiety tak mało!

Zapukał do drzwi, przeczekał chwilę i znów zapukał.

Drzwi otworzyła Beatrix, jeszcze ciągle w zakurzonem ubraniu i w kapeluszu. — Spostrzegł zaraz, że płakała i zabolało go to tak, jak gdyby miał rękę w łupkach.

— Czy piłaś herbatę? — zapytał gniewnie, gdyż miał niewypowiedzianą chęć pocałować ją, a nie mógł tego uczynić.

— Nie — odrzekła Beatrix.

— Czy mam tu przysłać?

— Dobrze... Chciałabym. Jestem taka zmęczona.

— Z pewnością jesteś zmęczona. Dlaczego nie zadzwoniłaś i nie przewróciłaś tego podłego hotelu do góry nogami?

— Zapomniałam. To bardzo mile z twej strony, że dbasz o mnie.

Franklin połknął potok słów, cisnących mu się na usta, kiwnął głową i w jednej chwili znalazł się na dole. Tam wpadł na nieszczęsnego portjera i „maitre d'hotel'a" w jednej osobie, a oczy aż mu pociemniały z gniewu.

— Czemu, do djabła, nie posłaliście herbaty na górę, do pani Franklin? Proszę nie tłomaczyć się. Zrobić to natychmiast, inaczej rozwalę tę stodołę, deska po desce. Herbatę na dwie osoby i grzanki nasmarowane masłem. Żywo!

D. c. n.

*) „Who is who? — (Kto kim jest) Księga zawierająca nazwiska znanych ogólnie osobistości i informacje o nich (Przyp. tłum.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Magistrat m. st. Warszawy w walce ze śmiertelnością dzieci powołał do życia stację mleczną, która w 1-ym roku czynności przerabiała 800—900 litrów mleka dziennie. Stacja ta, przejęta przez „Agril" podwajając obroty, przerabiała z końcem roku 1928 średnio około 15.000 do 20 tys. litrów dziennie. Obecnie prawdopodobnie ilość ta w dalszym ciągu wzrośnie. Jednak rozwojowi mleczarstwa miejskiego przeszkadzają warunki, w jakich praca odbywać się musi. Wobec niewygody pomieszczenia, źle i niewygodnie rozlokowanych działów pracy, wielu błędów technicznych, niema możności wykorzystania całkowicie tej mleczarni, wobec czego jest ona zbyt kosztowna w eksploatacji, naprawienie zaś błędów lub uzupełnienie braków byłoby zbyt kosztowne bądź ze względów technicznych niewykonalne. Budowa wzorowej mleczarni miejskiej traktowana jest jako jedna z potrzeb najpilniejszych, którą w interesie biedniejszej ludności miejskiej i ich dzieci jak najrychlej w tej lub innej formie należałoby zrealizować. Koszt budowy takiej mleczarni oblicza się na 5 miljonów zł.

* * *

W połowie roku 1930-go przypada jak wiadomo 10-letnia rocznica „Cudu nad Wisłą" zwycięstwa Polski przeciwko najeźdzcom w r. 1920. Budżet państwa na rok 1929/30 przewidział już na obchód rocznicy funduszu w wysokości 200.000 zł. W najbliższym czasie zawiązany ma być w Warszawie specjalny komitet dla przygotowania obchodu tej rocznicy historycznej. Przewidziane są w stolicy wielkie uroczystości wojskowe.

* * *

Wobec stwierdzenia częstych wypadków naruszenia ustawy o pracy małoletnich inspektorzy pracy przystępują do energicznej walki z zatrudnianiem dzieci poniżej lat 15. Szczególny nadzór roztoczony będzie nad restauracjami, hotelami itp., gdzie bardzo często na miejsca piccolów windziarzy i gońców angażowani są nieletni. Inspektorzy pracy będą sprawdzać we wszystkich tego rodzaju przedsiębiorstwach świadectwa urodzenia małoletnich pracowników.

* * *

Uruchomienie nowych linij autobusowych każe pomyśleć o nowem rozlokowaniu niektórych przystanków dla taksówek i dorożek konnych. Przy

stanki takie są dużem utrudnieniem ruchu, wobec ciasnoty i zatłoczenia jezdni. Rozporządzenie o skasowaniu dotychczasowych miejsc postoju i nowem rozlokowaniu tych stacyj wyda w tych dniach oddział drogowy komisarjatu rządu.

—×—

Sypią się protokóły!...

Pierwsze kłopoty w nowym roku.

Łódź, 4 stycznia. W ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego władze skarbowe w Łodzi przeprowadzają lustrację przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych celem stwierdzenia czy wykupiono w terminie świadectwa przemysłowe na rok 1930.

W czasie lustracji okazało się, że wiele przedsiębiorstw w Łodzi nie zaopatrzyło się dotąd w świadectwa.

W takich wypadkach komisje spisują protokóły, które w konsekwencji pociągną za sobą dotkliwe kary.

Wczoraj spisano kilkadziesiąt tego rodzaju protokółów. (y)

Ostatni wynalazek



pana Pomysłownickiego.

KRATECZKI.

Dziewczę w kawalerskim pokoju

Latający zegarek młodzieńca.

Zabawa beztroska jest rzeczą bardzo miłą. Przyjemnie jest w towarzystwie kolegów i przyjaciół spędzić parę godzin, nawet przy kieliszku wódki, natomiast niebezpiecznem jest w zabawie towarzystwo kobiety. Wówczas bowiem zachodzi cały szereg niemiłych możliwości. Albo do owej kobiety czuje afekt jednocz. kilku mężczyzn i wówczas zabawa kończy się bójką, albo tą kobietą jest Antosia Nastalczyk i wówczas mężczyźni są bardzo zgodni, ale następstwa kobiecej wizyty są niezwykle smutne.

Jak z powyższego widać źle jest na świecie z kobietą, jak się państwo sami przekonacie.

BIBKA.

Kazio Urszulak jest nieco łysawym młodzieńcem lat 42. Od urodzenia szczęśliwy kawaler, zajmował skromny, ale wygodny, gdyż z osobnem wejściem pokoik przy ulicy Pabjanickiej. Kazio dzięki tej ostatniej właściwości swego locum mógł w nim często urządzać przyjęcia mniej lub więcej dyskretne i mniej lub więcej męskie. Przeważnie jednakże towarzystwo bawiące się u Kazia bywało mieszane.

Dnia 14 września ub. r. Kazio spotkał swego kolegę i przyjaciela Heronima Ludwiga. O czem mogą mówić dwai przyjaciele? O zabawie i kobiecie.

— No i cóż Kaziu, bawisz się jeszcze?

— Naturalnie. Właśnie dzisiaj mam także ochotę trochę się zabawić. Jeśli masz czas zapraszam cię na wspólną bibkę.

Heronimek naturalnie zgodził się i wkrótce po uchwaleniu planu zabawy dwaj przyjaciele wchodzili do mieszkanka Kazia w towarzystwie 24-letniej Antoniny Nastalczyk, osóbki bardzo sympatycznej, bez rodziny i stałego miejsca zamieszkania.

Antosia zagospodarowała się w kawalerce, jak u siebie w domu i rozpoczęła się miła zabawa, w której rej wodziła Antosia.

Po pewnym czasie Kazio i Hieronimcio mieli dość picia i żartów i t. d. Nastąpił wspólny sen a następnie przykre przebudzenie.

NA WODNYM RYNKU.

Gdy zrana birbanci obudzili się z tęgim „kociokwikiem" i zamierzali właśnie ruszyć na miasto, by kupić butelczynę czystej w myśl zasady klin klinem, spostrzegli przedewszystkiem brak pieniędzy, a następnie Antosi. Przy dalszych odkryciach odkryli również brak srebrnego zegarka Kazia.

Fakt, że zostali okradzeni, nie ulegał wątpliwości. Nie rozpaczali jednak, lecz rozpoczęli poszukiwania. I oto 18 września na Wodnym Rynku Kazio spostrzegł Antosię. Posłał więc swego przyjaciela Mieczysława Niepsuja do zamierzającej sprzedać Kaziowy zegarek Antosi, aby ją zatrzymał rozmową i ewentualnym targiem, sam zaś pobiegł po policję, która zajęła się bliżej Antosią, znaną jej z podobnych występów.

W Sądzie Grodzkim Antosia przyznała się o tyle do winy, że oświadczyła iż zegarek rzeczywiście przez omyłkę zabrała, ale o pieniądzach nic nie wie. Sędzia Bourdo nie przez pomyłkę skazał Antoninę Nastalczyk na 3 miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

—×—

Rozwój straży ogniowej.

w Pabjanicach.

Z Pabjanic donoszą:

Zarząd straży ogniowej w Pabjanicach przystąpił obecnie do budowy nowego skrzydła przy obecnym budynku strażackim na Nowym Rynku. Parter nowego budynku przeznaczony zostanie na pomieszczenie dla samochodowych beczek wozów i sikawek, piętro natomiast zawierać będzie

sale obrad, zabawowa i t. p.

Nowy budynek wykończony zostanie i oddany do użytku w dniu jubileuszu straży.

—×—

200 dostało, 800 czeka...

Wypłata zapomóg w Pabjanicach.

Z Pabjanic donoszą:

W okresie świątecznym magistrat m. Pabjanic wypłacił bezrobotnym zapomogę z funduszów rządowych.

Zapomogi te wyniosły po 25, 30 i 45 złotych

na rodzinę,

zależnie od jej liczebności.

Wogóle rząd na okres czteromiesięczny wyznaczył na zapomogi dla bezrobotnych w Pabjanicach 25.000 złotych. Magistrat jednak czyni starania w kierunku podniesienia tej kwoty, bowiem na 1000 osób, korzysta dotąd z zapomóg zaledwie

200 bezrobotnych.

Niezależnie od zapomóg rządowych, magistrat pabjanicki w okresie świątecznym wypłacił 200 rodzinom bezrobotnym zapomogi z funduszów miejskich.

—××—

7 cięć siekierą w głowę.

Napad robotnika na górnika.

Z Katowic donoszą:

Na szosie Paniowy — Bujaków na powracającego z pracy do domu w Bujakowie górnika, Bernarda Mansfelda, napadł z siekierą w ręku robotnik Paweł Cipa z Nowej Wsi.

Napastnik zadał Mansfeldowi

7 cięć siekierą

w głowę, poczem chciał go obrabować z gotówki. Na szczęście krzyk ofiary bandyty dosłyszało kilku, powracających również z pracy, górników, którzy pośpieszyli Mansfeldowi z pomocą. Cipę obezwładnili i doprowadzili do urzędu gminnego w Bujakowie, dzie policja go zatrzymała. Mansfelda zaś przewieziono do szpitala w Orzeszu, gdzie jednakże mimo natychmiastowej operacji, zmarł.

—××—

Trzej fałszerze paszportów

schwytani na pograniczu polsko-litewskiem.

Z Wilna donoszą:

Nocy onegdajszej w rejonie odcinka granicznego Filipów władze bezpieczeństwa ujęły 3 poszukiwanych fałszerzy paszportów i książeczek wojskowych, którzy chcąc ujść przed ścigającą ich sprawiedliwością usiłowali w sposób nielegalny przedostać się zagranicę.

Wśród aresztowanych znajduje się również niejaki Kagan z Warszawy, główny organizator i szef tej przez dłuższy czas bezkarnie grasującej bandy fałszerzy.

Wszystkich aresztowanych przekazano do dyspozycji władz śledczych.

—×—

Osiem ran nożem...

Pokłuty żołnierz zmarł w szpitalu.

Z Wąbrzeźnia donoszą:

W niedaleko położonej Królewskiej Nowejwsi odbywała się zabawa taneczna, zakończona tragicznie, albowiem poranionych zostało w czasie bójki

trzech młodych ludzi.

Na jakiem tle powstała bójka dotąd nie zostało stwierdzone. Pewnem jest tylko, że napastnicy parobczaki byli pijani i zaczepiali gości przybywających na zabawę. Od kłótni wywiązała się bójka, w której napastnicy długimi nożami poranili szeregowca 21 pułku piechoty Waldemara Ostmanna, przebywającego w Cymbarku na urlopie, Władysława Cielenia z Łabędzia i Marcińca z Kolonji pod Czystochlebem.

Waldemar Ostamann z Cymbarka, otrzymał

ośm ran

zadanych nożami.

Za sprawcami ohydnego napadu zarządzono energiczne dochodzenia, które wyświetlą sprawę tak tragicznego finału zabawy.

Napastnicy uzbrojeni byli w noże sprężynowe i w żelazne pierścienie.

Ranny Ostmann zmarł w szpitalu w Toruniu.

—××—

6 miesięcy w więzieniu

spędzi niesumienny sołtys.

Z Piotrkowa donoszą.

Andrzej Warcholiński był sołtysem wsi Oleśniki gminy Łękawa pow. piotrkowskiego od maja 1924 r. do końca grudnia 1928 r. Ponieważ sołtys Warcholiński od dłuższego czasu nie przychodził

na zebrania kontrolne

sołtysów i nie oddawał kwitarjuszów podatkowych do kontroli przeto w dniu 29 grudnia 1929 r. p. o. wójta gminy Łękawa, Stanisław Herudziński i sekretarz urzędu gminnego Lucjan Kowalski udali się do Oleśnik i dokonali z Warcholińskim obliczenia ściągniętych przezeń i wpłaconych sum podatkowych, posługując się przytem rozkładami i wykazami z ksiąg bierczych Urzędu Skarbowego i Sejmiku, zapisami Urzędu Gminnego, kwitarjuszami sołtysa tudzież zeznaniami zebranych płatników wsi Oleśniki. Ustalono, że wójt Warcholiński zalega z zapłatą ściągniętych już przezeń podatków za 1927 i 1928 rok na sumę

około 1500 złotych.

W rezultacie Warcholiński został skazany przez Sąd Okręgowy w Piotrkowie na 6 miesięcy więzienia oraz na cztery miesiące więzienia, lecz na zasadzie amnestji karę tę zmniejszono mu do połowy, przyczem jako karę łączną wymierzono mu 6 miesięcy więzienia.

—××—

Spór o zawieszenie podatku

od niezabudowanych placów w Łodzi

Łódź, 4 stycznia. Jak już donosiliśmy przed kilku dniami w dniu wczorajszym miało odbyć się posiedzenie radzieckiej komisji finansowo-budżetowej w sprawie rozpatrzenia dodatkowego budżetu Magistratu miasta Łodzi.

Z niewiadomych jednak przyczyn posiedzenie to

nie doszło do skutku.

Następny termin tego posiedzenia wyznaczono na dzień 7 stycznia b. r.

Poza tem dowiadujemy się, że w międzyczasie wpłynął wniosek radnego Pogonowskiego (przedstawiciel właścicieli nieruchomości) w sprawie zawieszenia podatku od placów niezabudowanych.

I ta sprawa będzie tematem wtorkowego posiedzenia. (y)

—××—

EDMOND SEE.

Za przykładem innych.

—×—

Już od sześciu tygodni, z chwilą, gdy państwo Varagnol przenieśli się jak zwykle na lato do małej swej willi w St. Luxin nad morzem, życie — rzec można — całkowicie zmieniło swoje oblicze dla pana Varagnol. Dotąd człowiek ten, profesor w liceum d'Alembert, był czemś w rodzaju kozła ofiarnego dla małżonki rozdrażnionej, nawet swarliwej, (córki dawniejszego rektora wszechnicy), która mściła się na mężu za wszystko, czego w życiu zapewnić jej nie zdołał: majątku, zbytku i sławy! Na tem tle powstawały stałe kwasy, wymówki, a zwłaszcza ustawiczne kłótnie.

Wszystko to zmieniło się od razu, gdy pani Varagnol postanowiła „dla zmniejszenia kosztów" przyjąć w okresie wakacyjnym dwóch lokatorów i stołowników zarazem: profesora amerykańskiego uniwersytetu w Buffalo, pana James'a Percy z małżonką.

Przyjechali na początkach sierpnia, ulokowali się i wkrótce wyrazili swe zadowolenie z pokoju, kuchni i t. d. I w istocie, pani Varagnol, zazwyczaj oszczędna i „zapobiegliwa", nie szczędziła niczego, by zadowolić swych gości pod wszystkiemi względami. Przyjęła nawet wyszkoloną kucharkę, obeznaną z „wieloma przepisami". Nie było zatem nic dziwnego, że p. Varagnol, przyzwyczajony do skromnego życia, radował się ze smacznych jadłospisów. Zrazu, coprawda, obawiał się okazać wrodzone swe łakomstwo przed żoną, lecz kiedyś, gdy pewnego ranka żona zaczęła mu robić wymówki z powodu jego „żarłoctwa", pani Percy, która stała się wypadkowym świadkiem rozmowy małżonków, stanęła w jego obronie, objawiając kategorycznie, że mężczyźni powinni jadać dużo, nawet pić dostatecznie, by utrzymać się przy siłach i że sama, osobiście, nigdy nie czuje się tak dobrze, jak wówczas, gdy jej Jimmy zajada z dobrym apetytem. Pani Varagnol, pod wpływem tej uwagi, zapragnęła dowieść Amerykance, że Francuzki są także pobłażliwe, czułe i dbałe o zdrowy apetyt męża.

W tym wypadku, zresztą, chodziło nietylko o rozkosze kulinarne.

Obcy goście odnosili się wzajem do siebie z największą czułością, składając sobie publicznie, w oczach ludzi, wszelkie dowody wzajemnych względów i przywiązania. Robili to z widoczną dumą, jakby pragnęli okazać jakie istnieją obyczaje w Ameryce pomiędzy małżonkami i jakie stanowią wzorowe stadło.

Wobec tych faktów pani Varagnol, zdjęta ambicją współzawodnictwa, usiłowała dowieść swym gościom, że szczęście małżeńskie nie jest czczem słowem tylko we Francji. Pan Varagnol, wolny nareszcie od stałych uwag, wyrzutów i nauczek, w dobrej wierze odpłacał się żonie pięknem za nadobne i przeżywał nieporównane wywczasy wakacyjne.

Niestety, najpiękniejsze rzeczy są najmniej trwałe, a najszczęśliwsze dni przemijają najszybciej! Szczęście pana Varagnola było tylko krótkotrwałe i urwało się z powodu nieprzewidzianych okoliczności...

Pewnego dnia, w połowie września, pp. Percy odwiedził znajomy, bawiący w pobliskiej miejscowości kuracyjnej, pułkownik Stanley, i zabrał swoich rodaków samochodem na obiad do siebie, obiecując przywieźć ich zpowrotem przed wieczorem.

Minęła jednak niemal noc cała, a gdy powrócili wreszcie nad ranem, powrót ten odbył się nieco hałaśliwie. Zbudzeni ze snu nieoczekiwanym ruchem Varagnol'owie usłyszeli głośne śmiechy, śpiew i ciężkie, niepewne kroki, trzeszczące na schodach. Gdy goście wreszcie znaleźli się u siebie po głośnem trzaśnięciu drzwiami, hałas wzmógł się jeszcze. Przez ścianę słychać było słowa gwałtowne, brutalne, wypowiadane przez p. Percy w języku obcym, a jednak zupełnie wyraźne co do swego znaczenia.

— Czy słyszysz? — szepnął p. Varagnol do ucha przerażonej małżonce.

Przerwała mu gwałtownie:

— Milcz! Nie przeszkadzaj mi słuchać!

Nadstawili uszu. Odezwała się zkolei pani Percy i mówiąc po francusku, ku zdziwieniu Varagnol'ów, używała ordynarnych, brukowych wyrazów... Co za odkrycie! A potem wszystko powoli pogrążyło się w milczeniu i ciszy...

* * *

Nazajutrz przy śniadaniu, pp. Percy z pewnem zażenowaniem tłumaczyli się z późnego powrotu, zapytując swoich gospodarzy, czy nie przeszkodzili im we śnie. Varagnol'owie jednogłośnie zapewniali ich, że „nic nie słyszeli".

Jednakże, począwszy od dnia tego, zachowanie pani Varagnol zmieniło się zupełnie. Z ulgą, wyraźnem zadowoleniem powróciła do swego dawnego obejścia względem męża. Gderała o byle co po dawnemu, sarkała na niego bez najmniejszego powodu. I któregoś rana nawet gdy zasłabła kucharka, zażądała od niego poprostu, by wziął koszyk i poszedł po sprawunki. Próżno p. Varagnol tłumaczył się z nieśmiałością, zaprotestował, zasłaniał się swoją godnością, odwołując się do sądu lokatorów, lecz pani Varagnol przerwała mu ostro:

— O, nie, proszę cię! Z nimi zwłaszcza nie potrzebujemy się liczyć! Wiemy aż nadto dobrze, jak zachowują się, gdy są sami, we dwoje, pomimo wszystkie piękne słówka i „wdzięczenie się" do siebie przed ludźmi!...

Dodała z pogardą i stanowczością:

— A zresztą w Ameryce.. czy we Francji... czy też gdzieindziej... wszystkie małżeństwa są jednakowe!... Jeśli źle się dzieje w domu, jest to zawsze tylko wina męża!

I wówczas p. Varagnol pojął wreszcie, że żona jego, zmieniwszy się na chwilę, nie uległa głosowi przywiązania dla niego lecz jedynie nakazowi miłości własnej, a raczej nawet godności narodowej, a po zniweczeniu czy też rozwianiu swego złudzenia co do pp. Percy, powróciła do rzeczywistości.

Z poddaniem przyjmując na siebie dawną rolę pokornego małżonka, pochylił głowę...

Tłum. L. M

—×—

SPORT

Niemieccy bokserzy w Łodzi pokażą nam jutro co potrafią.

Impreza bokserska, która odbędzie się w nadchodzącą niedzielę o godz. 11 rano w sali Geyera między berlińską Teutonią a reprezentacją Łodzi wynagrodzi zapewne naszym sportowcom jałowość ubiegłych świąt. Będzie to impreza pierwszorzędna.

O wygranej nie możemy nawet marzyć, zależy nam jedynie na uzyskaniu przez naszych wyrańców

honorowego wyniku.

Kapitan związku bokserskiego p. Milsz ustalił skład naszej reprezentacji jak następuje: waga musza — Pawlak (I. K. Poznański), rezerwa Rydzyński (Sokół), waga kogucia — Małoszczyk (Sokół), rezerwa Taborek (I. K. Poznański); waga piórkowa — Klimczak (Sokół), rezerwa Cyran (Zjednoczone); waga lekka — Seweryniak (Sokół) rezerwa Garncarek (I. K. Poznański); waga półśrednia — Trzonek (Sokół), rezerwa Galant (I. K. Poznański). waga średnia — Meyer Józef (Geyer) rezerwa Łompieś (I. K. Poznański); waga półciężka — Kempa (Sokół), rezerwa Paul (Widzewska Manuf.); waga ciężka — Konarzewski (I. K. Poznański). Stibbe wyjeżdża jako rezerwowy na mecz Niemcy — Polska, który się odbędzie również w niedzielę w Katowicach.

Goście z Teutonji przeciwstawią łodzianom następujacych zawodników: Rhodego, Stegemana, Johnschera, Konitzny'ego. Dreykopfa, Heinischa, Pamma i Hinzmana. Tego ostatniego Teutonia wypożyczyła sobie od „Herosu" berlińskiego w miejsce internacjonała Neussla. Hinzman jest znakomitą osobistością w świecie bokserskim to też jego walka z Konarzewskim będzie bezwątpienia atrakcyjna.

Zapowiedź niedzielnego meczu wzbudziła kolosalne zainteresowanie tembardziej, iż poza nią nic godnego uwagi w sporcie łódzkim niema. Ponoć mają się odbyć zawody koszykówki w sali ŁTSG. z udziałem ŁKS-u, WKS-u, Poznańskiego i ŁTSG., lecz dotychczas jeszcze definitywnie nie wiadomo.

Na drewnianym stole...

Zwycięstwo mistrza Łodzi.

Ostatnio rozegrał Ż. K. G. S. towarzyskie zawody ping-pongowe z „Hasmoneą" mistrzem Łodzi. Zawody, jak na spotkanie towarzyskie rozpoczęły się dość punktualnie, bo tylko z 15-minutowem opóźnieniem. Drużyna ŻKGS. dowiodła w tem spotkaniu, że potrafi bardzo ładnie grać, ale w chwilach decydujących nie umie zdobyć się na wysiłek aby

zakończyć grę.

Dziwna niechęć i apatja ogarniała graczy ŻKGS., skoro uzyskiwali „przewagę", a wszak nieraz jeden porządny „serw" zakończyłby grę i przyniósłby cenne dwa punkty dla klubu. Wynik ogólny 22:2 punktów dla „Hasmonei".

Wyniki poszczególne: pp. Josipowicz — Rein 9:7, 6:2, Hendeles — Synaderka B. 6:2, 6:1 Cymmermann — Zajdorf 10:8 8:6, Inselstein — Roth 6:2, 6:2 Librach — Szajnik 4:6, 6:3, Edelbaum — Alter 6:4, 6:1.

Sędzia chwilami beznadziejnie słaby. Publiczności, jak na zawody ping-pongowe, bardzo dużo.

Temperament śląskich pięściarzy.

Szanse polskich bokserów poważnie zmalały.

Jak już podaliśmy, w dniu 6 b. m. odbędzie się w Katowicach na sali kina „Capitol" o g. 11 przed południem sensacyjny rewanżowy mecz bokserski pomiędzy

Polska a Niemcami.

Przygotowania organizacyjne są już prawie ukończone. — W obszernej sali kina „Capitol" pomieści się przeszło 1500 osób. Spodziewany jest bardzo liczny przyjazd gości z niemieckiego Śląska.

Sędzią meczu wyznaczony został Węgier Krisztan, który już w sobotę przybywa do Katowic.

Niestety, jak się dowiadujemy od kapitana Zw. ZPB. szanse Polski

poważnie zmalały

przez niestartowanie doskonałych zawodników Pyki, Wocki (pobici w noc sylwestrową) oraz telegraficznej odmowy Majchrzyckiego. Również w składzie niemieckiej reprezentacji zgłoszone zostały zmiany, niestety nie na gorsze, lecz

wzmacniające drużynę.

Skład obu drużyn wobec tego ostatecznie przedstawiać się będzie następująco: Polska: Kociński (Poznań), Stepniak (Poznań), Górny, Wochnik (Katowice), Arski (Poznań), Wieczorek (Katowice) Wiśniewski (Poznań), Stibe (Łódź).

Niemcy: Fikerst Ziglarski, Götze, Bächler, Volkman, Feuerkampf, Wintgen i Neussel.

—x—

Przeciwko lidze śląskiej.

W Bielsku walne zgromadzenie podokręgu bielskiego śląskiego OZPN. opowiedziało się przeciwko organizowaniu oddzielnej śląskiej ligi piłkarskiej. Podokręg zamierza domagać się o przydzielenie go do krakowskiego OZPN.

—x—

Szable, florety i szpady.

Zawody szermiercze o mistrzostwo Łodzi.

W dniach 18 i 19 stycznia r. b. odbędą się w Łodzi w lokalu Ośrodka Wychowania Fizycznego przy ul. Nowo-Targowej Nr. 24

zawody szermiercze

o mistrzostwo Łodzi w floretcie, szabli i szpadzie dla panów.

Udział w turnieju przyjmować mogą wszyscy szermierze - amatorzy zrzeszeni w łódzkich klubach sportowych.

Zgłoszenia przyjmuje kierownik sekcji szermierczej WKS. p. K. Rimler przy Pl. Dąbrowskiego nr. 1, parter front, względnie tel. 218-13 do godz. 15-tej codziennie.

Zamknięcie zgłoszeń dnia 15 stycznia 1930 roku.

——xx——

Czy Łódź zobaczy chińskich piłkarzy.

Wiedeński „Reichspost" donosi, że na wiosnę b. r. przybędzie do Wiednia

chińska drużyna piłkarska

Uniwersytetu w Szanghaju, celem rozegrania zawodów z drużynami wiedeńskiemi. Prawdopodobnie zespół chiński bawić będzie również w innych miastach Europy. Wedle doniesień ze źródeł angielskich, uważana jest drużyna chińska za bardzo silną.

—x—

Wyciąć.

Radjo-kącik

Warszawa, niedziela 1411,7 m.

- 10.15 Nabożeństwo z Bazyliki Wileńskiej.
- 11.58 — 12.10 Sygnał czasu.
- 12.10 Poranek symfoniczny.
- 14.00 Pogadanka dla gospodyń wiejskich.
- 14.20 Muzyka.
- 14.30 „Koszta kontroli obór" — inż. J. Hramiec.
- 14.50 Muzyka.
- 15.00 Co słychać, o czem wiedzieć trzeba — wygł. dyr. S. Mędrzecki.
- 15.20 — 16.00 Muzyka.
- 16.00 „O wrażeniach z wycieczki do Rzymu" — opowie p. J. Siwecki.
- 16.20 Muzyka gramof.
- 16.40 Odczyt dr. F. Burdeckiego.
- 16.55 — 17.15 Muzyka gramof.
- 17.15 „W rocznicę Promienistych" prof. H. Mościcki.
- 17.40 Koncert Reprezentacyjnej Orkiestry P. P.
- 19.00 Rozmaitości.
- 19.25 Feljeton.
- 19.40 Program na dzień nast. wiadomości bieżące.
- 19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
- 20.00 Kwadrans literacki.
- 20.15 Koncert popularny. W przerwie kom. teatrów miejskich
- 21.45 Słuchowisko z Krakowa.
- 22.15 Komunikaty.
- 22.25 „Ostatnia fala" — red. J. Piotrowski.
- 22.35 Komunikaty PAT.
- 23.00 — 24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, niedziela 408,7 m.

- 10.15 Nabożeństwo z Bazyliki Wileńskiej.
- 11.58 — 12.10 Sygnał czasu, oraz komunikat meteor.
- 12.10 14.00 Poranek symfoniczny.
- 14.00 — 15.00 Przerwa.
- 15.00 — 15.20 Transm. z Warszawy.
- 15.20 — 15.40 Odczyt religijny.
- 15.40 — 16.00 Inż. A. Lachowicz. Odczyt rolniczy.
- 16.00 — 17.15 Koncert popularny.
- 17.15 — 17.40 „Na szachownicy".
- 17.40 — 19.00 Koncert reprezentacyjnej orkiestry P. P.
- 19.00 — 19.20 Rozmaitości.
- 19.20 — 19.30 Intermezo muzyczne.
- 19.30 — 19.55 „Bery i bojki śląskie"
- 19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
- 20.00 — 20.15 Kwadrans literacki.
- 20.15 — 21.45 Koncert solistów.
- 21.45 — 22.15 Słuchowisko literackie.
- 22.15 — 22.35 Komunikaty, oraz program na dzień nast. w języku francuskim.
- 22.35 — 23.00 Komunikaty PAT.
- 23.00 — 24.00 Muzyka taneczna.

Königswusterhausen, niedziela 1635.

- 7.00 Gimnastyka.
- 8.00 Kwadrans dla rolnika.
- 9.00 Nabożeństwo.
- 11.00 Audycja dla rodziców.
- 12.00 Koncert południowy.
- 14.00 Program dla młodzieży.
- 14.30 Mecz piłki nożnej Paryż-Berlin.
- 15.30 Recital skrzypcowy.
- 16.00 Słuchowisko z Lipska.
- 17.00 Dr. Engelen: Ekonomja pracy umysłowej.
- 17.30 Muzyka rozrywkowa.
- 18.00 Muzyka chińska.
- 18.30 Dr. A. Melichar: Kwadrans rozważania.
- 18.50 Odczyt dr. v. Werschuera.
- 19.15 Dr. E. Bartel: Postać i wyraz jako przeznaczenie.
- 20.00 K. Pinthus i dr. E. Franzen: Ernest Barlach (w 60 rocznicę urodzin).
- 20.30 Koncert z Wrocławia. Następnie muzyka taneczna.

Dziś wieczorem!...

Komunikat Czerwonego Krzyża.

A więc dziś — dziś wieczorem!! Clou karnawału!! „Maskarada Czerwonego Krzyża".

O godzinie 11 wieczorem spotyka się cała Łódź na tej humorem tryskającej zabawie.

Niebywałe niespodzianki pierwszy raz w Polsce — elektryczna gra imion, photomaton automat fotograficzny i t. p. atrakcje. Obficie zaopatrzony, a specjalnie tani bufet. Gorąca kuchnia.

Wstęp 7 złotych.

Zważywszy, że cały dochód z maskarady przeznaczony na fundusz budowy szpitala C. K. w Łodzi, nie wątpimy, że wszyscy bez wyjątku poprą tę imprezę i gremjalnie odwiedzą „Wesołe Miasteczko".

A przecież i w ciężkich czasach trzeba się trochę zabawić — bo humor — to zdrowie — to motor pracy!!!

——xx——

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.43, Praga 378.62 i pół — 380.62 i pół, Wiedeń (czeki) 79.64 — 79.92, Zurych 57.75, Berlin 46.77 i pół — 47.17 i pół, Berlin wypłata na Warszawę, Katowice i Poznań 46.92 i pół — 47,12 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe Nowy Jork 4.87.59, Paryż 123.95 Berlin 20.43 i 5/8, Amsterdam 12.08 i 7/8, Bruksela 34.90, Włochy 93.19, Szwajcarja 25.14, Kopenhaga 18.20 i 3/8, Sztokholm 18.14, Oslo 18.20 i 7/8, Helsingfors 194.18, Praga 164.75, Wiedeń 34.66, Warszawa 43.43.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.97 i pół, Nowy Jork 25.42, Szwajcarja 493.50.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.78 — 57.73, czek na Londyn 25.00 i 1/4, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.55 — 57.70.

BAWEŁNA.

Liverpool, 3. 1. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.16, luty 9.19, marzec 9.26, kwiecień 9.29, maj 9.35, czerwiec 9.36, lipiec 9.40, sierpień 9.40, wrzesień 9.40, październik 9.40, listopad 9.42, grudzień 9.43, loco 9.53.

Liverpool, 3. 1. Egipska, zamknięcie: styczeń 13.54, marzec 13.82, maj 14.12, lipiec 14.22, październik 14.36, listopad 14.50 loco 14.30.

Nowy Jork, 3 1. Amerykańska, zamknięcie: loco 17.30, styczeń 17.10 — 17.11, luty 17.17, marzec 17.26, kwiecień 17.36, maj 17.48, czerwiec 7.56, lipiec 17.66, sierpień 17.67, wrzesień 17.68, październik 17.75, listopad 17.81.

Nowy Orleans, 3. 1. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 16.91, marzec 17.17, lipiec 17.58 maj 17.42, październik 17.57, grudzień 17.66, loco 16.90.

ZIEMIOPŁODY.

Warszawa. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: żyto 24.25 — 24.50, pszenica 39 — 40, owies jednolity 21.50 — 22.50, jęczmień na kaszę 24 — 25, — browarny 27 — 28.50. groch polny jadalny 38 — 43, fasola biała 90 — 95. Mąka pszenna luksusowa 71 — 74, — 4/0 61 — 64, — żytnia w-g typu przepisowego 40 — 42, otręby pszenne szale 20 — 21, — średnie 17 — 18, — żytnie 13.75 — 14, kuchy lniane 42 — 43, — rzepakowe 33 — 34. obroty średnie. Usposobienie spokojne.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

SŁABA TENDENCJA DLA DEWIZ EUROPEJSKICH.

Pomimo znacznego popytu, gdyż obroty dewizami na zebraniu giełdy walutowej były większe od przeciętnych, ogólna tendencja dla dewiz europejskich miała wyraźnie zniżkowy charakter. Dolary gotówkowe St. Zjednoczonych nabywano po kursie niezmienionym, zwyżkowały natomiast dewizy na Nowy Jork o 0.4 gr. i w takim samym stosunku wpłaty telegraficzne na Amerykę, czyli Kabel. Z dewiz europejskich utrzymały się na dotychczasowym poziomie tylko dewizy na Pragę, wszystkie pozostałe zaś poniosły straty i to w wysokościach następujących: dewizy na Belgję 9 gr., na Holandję 1 gr., na Londyn 1 1/4 gr. na 1 funcie, na Paryż 3 gr., na Szwajcarję 20 gr., na Wiedeń 1 gr. i na Włochy 2 gr. Banknotami państw europejskich nie obracano.

POŻYCZKI PAŃSTWOWE NIEJEDNOLICIE. MOCNA TENDENCJA DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

Zainteresowanie pożyczkami państwowemi wzmocniło się, tendencja w tym dziale była jednak nadal zmienna. Obniżyła się silnie po ciągnieniu Dolarówka o 1 zł. 25 gr., wyżej jednak ceniono i płacono chętnie za 7 proc. Poż. Stabilizacyjną o pół proc. i za 4 proc. Inwestycyjną o dalsze 25 gr. Pozostałemi papierami państwowemi zawierano tranzakcje, po kursach niezmienionych. Tendencja dla prywatnych papierów lokacyjnych poprawiła się znacznie, przybierając odcień zwyżkowy. Tylko nieliczne papiery utrzymały się tu bez zmiany jak 8 proc. l. m. Warszawy i 8 proc. m. Częstochowy, gdyż pozostała, a przeważająca większość obiegała po kursach zwyżkowych. Zyskały przytem na kursie 4 i pół proc. l. z. ziemskie 4 i pół proc. m. Warszawy i 5 proc. m. Warszawy po 25 gr. oraz 8 proc. l. z. m. Łodzi 50 gr. Obligacje komunalne nie znajdowały w dalszym ciągu nabywców.

AKCJE PRZEWAŻNIE ZNIŻKOWAŁY.

Obroty akcjami na zebraniu giełdowem były bardzo małe i wskutek tego większość działów pozostała nadal bez notowań. Minimalne tylko zapotrzebowanie wywołało dalszą zniżkę cen nielicznie i niechętnie nabywanych papierów, tak że ogólna tendencja była słaba. Z akcyj bankowych obniżył się o 2 zł. Bank Polski, po zwykłym zaś kursie notowano Bank Zw. Sp. Zarobkowych. W dziale cementowym zwyżkowały jeszcze o 50 gr. bardzo poszukiwane Łazy, niżej ceniono jednak o 6 zł. Firleya. Akcje kopalniane Warsz. Tow. Kop. Węgla, obiegały również po kursie niższym o 50 gr. Z akcyj metalurgicznych utrzymał się przy dotychczasowym kursie Lilpop, ze stratą zaś 25 gr. oddawano Starachowice. W pozostałych działach panowała głucha cisza.

—x—

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 8.30 wieczorem po raz pierwszy wspaniała tragedja romantyczna w 5 aktach „Mazepa" Juljusza Słowackiego, jednego z największych poetów w wieku XIX. W tragicznej, popisowej roli Wojewody wystąpi po raz pierwszy w tym sezonie dyr. Karol Adwentowicz. Obsadę dalszą tworzą: Niedzwiecka (Amelja), Dunajewska (Kasztelanowa), Tatarkiewicz (Król), Krzemieński (Mazepa), Damięcki (Zbigniew), Dębowicz (Chmara), Butkiewicz (Chrząstka), Gurynowicz (Pasek).

Zupełnie nowa inscenizacja Edmunda Wiercińskiego. Nowe dekoracje i kostjumy pomysłu art. mal. Konst. Mackiewicza.

Wystawienie „Mazepy", tej jednej z najpiękniejszych tragedyj polskich, wzbudziło duże zainteresowanie.

Dziś o godzinie 4 po południu po cenach najniższych sensacyjna sztuka A. Szenberga „Król Bawełny", którego tłem akcji — Łódź. Aktualny reportaż sceniczny.

Jutro o godzinie 4 po południu kapitalna komedja satyryczna „Pan Topaz" z pp. Grywińską, Zniczem i Winawerem w rolach czołowych. Ceny popularne.

W niedzielę wieczorem „Mazepa" po raz drugi.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań w kwiaciarni Salwy, Moniuszki 2, od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

TEATR KAMERALNY.

Jak zgóry można było przewidzieć, występy znakomitej trójki artystów: Marii Malickiej, Aleksandra Węgierki i Zbyszka Sawana w wybornej komedji salonowej Lentza „Trio" przyjęte zostały podczas onegdajszej premjery gorąco. „Trio" dane będzie dziś, w niedzielę, w poniedziałek i wtorek wieczorem.

W niedzielę i w poniedziałek po południu o godz. 4.30 zawsze atrakcyjny „Świt, dzień i noc" Nicodemiego z Malicką i A. Węgierką. Ceny zniżone.

TEATR POPULARNY.

Dziś, w niedzielę i w poneidziałek po dwa razy cieszący się dzięki swej barwności oraz doskonałej grze całego zespołu niesłabnącem powodzeniem wodewil Stolza „Za dawnych dobrych czasów" Tańce i śpiewy. Udział biorą: Relewicz-Ziembińska, M. i A. Żabczyńscy, Bronowska, Górecki, Pluciński, Tatarski, Tartakowicz i Woźnik.

Od wtorku arcywesoły „Pan naczelnik to ja".

TEATR GEYEROWSKI.

Dziś oraz w niedzielę i poniedziałek po dwa razy efektowna, pierwszorzędnie wystawiona bajka „Kopciuszek" w premjerowej obsadzie.

„BOŻE NARODZENIE" W TEATRZE POPULARNYM.

Tow. Śpiewacze im. Moniuszki daje w poniedziałek dnia 6 stycznia, o godzinie 12-ej w południe misterjum religijne p. t. „Boże Narodzenie". Bilety do nabycia w kasie Teatru Popularnego.

WIELKA REWJA W „CASINIE".

W nadchodzącą niedzielę, 5 stycznia, Łódź przeżywać będzie nielada sensację. Punktualnie o godzinie 12-ej w nocy na scenie „Casina" ukaże się wielki, na europejską miarę zakrojony program monstre na poziomie music-hall'ów zagranicznych.

W tej niebywale urozmaiconej „revue" przesuną się przed oczami widzów największe atrakcje choreograficzne, barwne ensemble, ekscentryczne duety, tercety, znakomite występy solowe, wszystko to okraszone karnawałowym humorem piór Tuwima, Własta, Tonia, Felixa i in. w takt najmodniejszych szlagierów muzycznych.

Oprócz światowej sławy tancerzy pp. J. Kryniewieckiej (Casino de Paris), E. Ludvica (Filharmonja Berlińska), Les Congueritas (Hipodrom w Londynie), warszawskiego duetu Bargielska — Szmar i Poli Szmarówny pokażą się w tem imponującem widowisku ulubieńcy Łodzi, którzy święcili wielki triumf w reprezentacji rewji na wystawie w Poznaniu, M. Znicz, najweselszy z conferencierów, St. Daniłowicz i in.

Karnawałowa ta revue p. n. „Maskarada" da Łodzi posmak music-hall'ów nocnych Paryża, Berlina i Londynu i olśni bogactwem efektów.

Oryginalny zespół jazzbandowy, dwa fortepiany, akompanjament Z. Białostockiego i nastrój jak najelegantszego teatru w Łodzi są rękojmią, że „Casino" wypełni się w tę przedświąteczną noc karnawałową wyborową publicznością, żądną wesołej i kulturalnej rozrywki.

Przedsprzedaż biletów już od dzisiaj w kasach „Casina".

TEATR KAMERALNY.

„TRIO".

Komedja w 3-ch aktach Lenca. Przeróbka Zdzisława Kieszczyńskiego. Tłómaczenie Zofji Jachimeckiej.

„Trio" nie jest sztuką, któraby poruszała nowe problemy, lub otwierała nowe horyzonty, jest jednak dość pogodna i uśmiechnięta, by zyskać rację bytu do wystawienia jej. Treścią jej jest pożycie małżeńskie, uchwycone dość trafnie i interesująco.

Lala jest kobietą rozkapryszoną, stworzoną do pieszczot i miłości, naiwna i kobieca. Tak bardzo kobieca, że nie docenia swego

idealnego męża.

Lala ma jedną zaletę: nie ucieka się do wykrętów, nie kłamie i — nie zdradza męża, jakoże autor tak jej każe. I gdy Lala przestała męża kochać, ma tyle odwagi, że powiedziała mu to. Autora interesują powody tej utraty miłości i wysnuwa je przed widzem. Mąż Lali — Jan jest człowiekiem bardzo wartościowym. Żonę swą niesłychanie kocha i uwielbia, co jest jego winą, nie należy bowiem kobiety psuć. Zwłaszcza kobiety — Lali, która widzi w swym mężu jedynie stronę zewnętrzną, nie interesując się zupełnie wewnętrzną.

To też gdy Lala poznaje młodego miljonera — Adama, rozwodzi się z Janem i robi

lepszą partję.

Lecz już wkrótce okazuje się że zamiana była zła. Dopiero teraz Lala widzi, jak ją kochał Jan, który ustępował jej zawsze, czego nie chce czynić wcale nie głupi Adam.

Autor na czułe na Lalowe wdzięki serce i przyprowadza w trzecim akcie Jana. Wprawdzie jako szofera, ale to nie szkodzi, sztuka bowiem o detale nie dba. I oto trzeci akt jest aktem miłości, zrozumienia i przebaczenia.

Taka jest mniej więcej treść sztuczki, w której z wdziękiem, swobodą, precyzją i talentem zagrała rolę Lali

urocza p. Malicka.

To samo można powiedzieć o p. Węgierce, który pokazał wszystkie swe artystyczne walory. Bardzo interesujący w filmie, bladziej jednak „wypada" na scenie p. Sawan, który zresztą miał rolę niewielką i niedającą zbytniego pola do popisu. Dlatego też trudno powiedzieć coś konkretniejszego o tym sympatycznym artyście.

Dekoracje wykazują wiele smaku i dobrego gustu. Całość miła i pogodna, co w tych kiepskich czasach już samo przez się jest wiele warte. **St. Sap.**

Ucieczka cudzoziemców z Paryża

Najmodniejsze lokale rozrywkowe świecą pustkami.

Paryż bez cudzoziemców! Nocny Paryż zamiera, jeśli nie zmarł jeszcze zupełnie.

Tętniące nocnem życiem wielkie bulwary oraz zawsze gwarne i rojne Montmartre, Montparnasse i Montrouge tracą swój charakter wielkiego kotła, do którego wrzucono po kilka tysięcy osób każdej nacji.

Ulica jeszcze huczy i gwarzy, ale schodzi „z pola" dość wcześnie. Zato

lokale opustoszały.

Jeszcze właściciele dancingów i restauracyjek nadrabiają miną, ale fakt faktem, że jest bardzo źle.

Czemu tak się stało? Oto poprostu ustał „emocjonujący" dopływ dolarów. Amerykanie, wiodący za sobą resztę licznej armji cudzoziemców, odwiedzających nocne lokale Paryza, zniknęli z horyzontu. Dolary „skończyły się".

Nic na świecie nie dzieje się bez przyczyny, to też i brak dolarów

ma swój powód.

Wielki krach na giełdzie nowojorskiej podciął nogi niejednemu miljonerowi. Wczoraj był jeszcze miljonerem, a dziś rano przeczytał gazetę i dowiedział się, że ma majątku cztery razy mniej. Niemiłe przebudzenie.

Znaczna większość Amerykanów lokuje swe kapitały w akcjach. Stąd tak dotkliwa i masowa katastrofa bogaczy, wyjeżdżających do Europy dla zabawy.

W Paryżu

mówi się głośno

o tem, że wielu „wczorajszych" bogaczy odesłano do Stanów Zj. na koszt... wielkich hotelów.

Dobrze nie jest. Fakt faktem, że nocne lokale są puste i wiele z nich już zamknęło swe podwoje.

Niezwykłe wrażenie w kołach „bawiących się", lub żyjących z zabawy innych, wywarło zamknięcie wielkiej, wspaniale urządzonej sali Grand Hotelu, skupiającego w swych salonach codzień elitę dobrego i

najbogatszego towarzystwa.

Paryż bez cudzoziemców?! Niemożliwe. Nie wątpię, że pogodna i rozbawiona stolica świata znajdzie „nowe ofiary".

To tylko „odpływ" chwilowy. Przecież pieniądze nie znikły z powierzchni ziemi, ale tylko zmieniają właścicieli. A jak się u kogoś znajdują, to ten ktoś napewno pojedzie do Paryża.

Tak pocieszają się właściciele pustych obecnie dancingów i nocnych lokali rozrywkowych.

—x—

CUDZY ZEGAREK W KIESZENI DYPLOMATY.

Łódzki złodziej to zero w porównaniu z sowieckim politykiem.

Prasa sowiecka wychwala „zręczność", z jaką zastępca komisarza ludowego spraw zagranicznych Litwinow odmówił przyjęcia noty rządu rumuńskiego, przywiezionej do komisarjatu ludowego spraw zagranicznych przez francuskiego ambasadora w Moskwie, Herbetta.

Rozmowa Litwinowa z ambasadorem obfitowała

Skończyło się na tem, że gdy ambasador usiłował pozostawić notę na biurku kierownika sowieckiej polityki zagranicznej, Litwinow zdołał niepostrzeżenie wpakować ten dokument do kieszeni ambasadora.

Niezwykły ten postępek Litwinowa wywołał rozmaite komentarze w świecie dyplomatycznym, naogół jednak nikogo zbytnio nie zdziwił, gdyż specyficzna

„zręczność"

sowieckich dygnitarzy stała się oddawna przysłowiowa.

Z powodu zajścia w Moskwie przypomniano sobie anegdotę, jaka krążyła w Londynie podczas pobytu pierwszej sowieckiej ambasady w Anglji. Opowiadano wówczas, że premjer Mac Donald, rozmawiając z członkiem sowieckiej ambasady Joffem, spostrzegł nagle, że zginął mu

złoty zegarek,

który otrzymał w prezencie od żony.

Wiadomością o tej stracie podzielił się premjer z dyplomatą sowieckim Ten natychmiast poinformował się, czy Mac Donald nie rozmawiał przedtem z którymś z członków ambasady sowieckiej.

— Rozmawiałem z Rakowskim...

— W takim wypadku — oświadczył Joffe — dostanie pan zegarek zpowrotem.

Nim zdumiony Mac Donald zdołał się odezwać, Joffe podszedł do Rakowskiego i po chwili wrócił do Mac Donalda,

trzymając w ręku zegarek.

Mac Donald nie mógł ukryć swego zdziwienia.

— Jak pan zdołał odzyskać zegarek? — spytał się Joffego.

— Rakowski tego nawet nie zauważył — brzmiała odpowiedź.

Litwinow, który jeszcze w czasie pobytu w Warszawie, swem mieście rodzinnem, obracał się

w gronie fałszerzy pieniędzy,

kieszonkowców i innych szumowin, posiada widocznie w stopniu niemniejszym, niż Joffe, zręczność, która umożliwia mu wsadzanie ręki do cudzej kieszeni.

Głos Francuza o przedostatnim monarsze austrjackim.

Tragedja życiowa Franciszka Józefa

Człowiek, który przeżył samego siebie.

Liczbę licznych dzieł o monarchach, politykach i wodzach w okresie wielkiej wojny powiększyła ostatnio nowa książka, tem ciekawsza,

że napisał ją Francuz,

starając się ująć bezstronnie charakterystykę osobistości, zamieszanych w kataklizm wojny światowej.

Książka ta, pióra francuskiego pisarza Williama Martina, pod tytułem: „Mężowie stanu w okresie wojny" (Les hommes d'etat pendant la guerre) zawiera ciekawy rozdział pod tytułem: „Franciszek Józef", z którym pragniemy zaznajomić naszych czytelników, zaznaczając pokrótce, że dzieło to ujmuje historję w krótkich szkicach portretowych, tchnących duchem i umysłowością francuską.

Martin stara się wytłumaczyć tragedję Franciszka Józefa jego za długiem życiem, okolicznością, że

przeżył samego siebie.

Pisze: „Bóg zesłał Franciszkowi Józefowi najcięższe doświadczenie, jakiego zaznać może monarcha: za długie życie, za długi okres panowania. Gdyby Franciszek Józef był umarł

trzy lata wcześniej,

byłby pozostawił po sobie wspomnienie dobrego władcy, miłującego pokój, za co szanowali go jego poddani.

Tymczasem świat cały jest dziś odrębnego zdania i widzi w jego za długiem życiu przyczynę i źródło rozpętania się zła, które stało się nieszczęściem nietylko dla jego podwładnych, lecz i dla całej Europy.

„Długi ten okres życia oszałamia każdego, co o tem pomyśli, że Franciszek Józef urodził się w 1830 roku. Był wnukiem cesarza Franciszka, który za czasów wiedeńskiego kongresu gościł u siebie całą Europę. Ciotka jego była Marja Luiza, druga

małżonka Napoleona I.

Pamiętał jeszcze potęgę Metternicha; znał Europę bez kolei żelaznych. Był władcą niezrzeszonych jeszcze Niemiec i takiejże Italji. A umierając, słyszał odległe ostrzeliwanie Verdun. Słowem, życie jego stało się symbolem całego niemal stulecia.

„Potęga dynastji była jeszcze bardzo wielka w Austrji w połowie XIX stulecia. Dość przypomnieć sobie, jakiem uznaniem cieszył się jeszcze Franciszek Józef w chwili wybuchu wojny. Gdyby Franciszek Józef zapoczątkował był nową politykę, dbała o zadowolenie swych ludów, byłby utrzymał monarchję austrjacko - węgierską. — Tymczasem wojny jakie prowadził, utrata mocarnego stanowiska w Niemczech, usunięcie Austrjaków z Medjolanu i Wenecji stały się słuszną podstawą historycznych słów cesarza Ferdynanda, zdetronizowanego w roku 1848: „Po co usunięto mnie z tronu? Umiałbym narówni z siostrzeńcem moim przegrywać bitwy i tracić prowincje!"

„Franciszek Józef był pierwszym, najsumienniejszym, najskrupulatniejszym biurokratą swego państwa. Był uosobieniem monarchji o biurokratycznym charakterze, państwa policyjnego. Pracowitość i zapał do pracy nie są niezbędnemi zaletami władcy. Natomiast

brakło mu polotu i bystrości,

zalet potrzebnych mężowi stanu. Z tego prawdopodobnie względu był podwójnie nieszczęśliwy: w życiu swem rodzinnem i polityce.

„Odbiera się wrażenie, że Franciszek Józef nigdy nie kochał prawdziwie. Ożeniony z marzycielką, niespokojną romantyczką, z którą się nie rozumiał, wzajemnie znalazł serdeczną przyjaciółkę w osobie Katarzyny Schratt, artystki wiedeńskiego teatru rządowego. — Do późnej starości odwiedzał ją codziennie lub pisywał do niej. Ale i ona także nie miała żadnego wpływu ani na jego życie, ani na jego politykę. Pierwszą i najważniejszą rzeczą dla cesarza był jego obowiązek głowy domu Habsburgów i kierownika państwa.

„Pomimo to liczne były rozczarowania, jakich doznawał od członków swej rodziny. Arcyksiążęta i arcyksiężne nie szanowali w tym stopniu godności swego rodu, co cesarz. — Jednakże żaden z ciosów, jakie spadały na niego, nie zdołały go powalić. Wkońcu stoicyzm cesarza przestał budzić podziw, gdy bez łez, bez drgnienia powieką, pochował syna, żonę, a wreszcie i bratanka, następcę tronu.

„Człowiek, który

nie ma serca dla bliskich"

— tak wnioskowano — „nie może też mieć serca dla swoich poddanych". Jest faktem, że Franciszkowi Józefowi brakowało ciepła duchowego, wrodzonego zrozumienia cudzej nie doli. Stąd zapewne także pochodziło niezrozumienie czasów, w jakich żył i kraju, nad którym panował".

—x—

Figlarne dziewczątko.



Liljana Harvey w filmie „Wielożeńcy".

Alkohol zgubą robotników.

Wpływ wódki na pracę fizyczną.

Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie poświęciło jedno ze swych wydawnictw wpływowi alkoholu na pracę fizyczną. Praca ta wykazuje jak wielka jest łączność między wypadkami przy pracy

a konsumcją alkoholu.

Obszerna statystyka w Teplitz Schönau (Czechosłowacja) z roku 1924 wykazuje, że na 2060 wypadków przy pracy, przypadało w procentach na poniedziałek 21 proc., na wtorek 17 proc., na środę do piątku 15 proc. Stosunki podobne stwierdzono i w innych krajach. W Norwegji zaś, gdzie istnieje zakaz wyszynku alkoholu od soboty do poniedziałku rano, należy poniedziałek do dni, w których wypadki przy pracy są rzadsze aniżeli w innych dniach tygodnia. Ten sam wpływ stwierdzić należy u robotników browarnianych, konsumujących

wielkie ilości alkoholu.

Wedle statystyki dokładnej kasy chorych w Lipsku, prześcigają pod względem ilości wypadków przy pracy robotnicy browarniani robotników murarskich, komunikacyjnych, robotników zajętych przy budowlach podziemnych, a więc zajętych w zawodach niebezpiecznych.

——xx——

Wydawcy czescy.

biją się o powieści polskiego pisarza.

Antoni Marczyński, autor wielu popularnych powieści egzotycznych i scenarjuszy, zdobył sobie wstępnym atakiem szerokie koła czytelników w Czechosłowacji.

Po sukcesie, jaki odniosła pierwsza powieść Marczyńskiego p. t. „W podziemiach Kartaginy" rozpoczął się prawdziwy wyścig

wydawców czeskich,

licytujących się wzajemnie, byleby zdobyć autoryzację dalszych utworów młodego autora. W rezultacie sprzedał Marczyński niemal całą swą dotychczasową produkcję literacką, z której w roku bieżącym ukazały się w Czechosłowacji następujące powieści: „Niewolnice z Long Island", „Przeklęty Statek", „Perła Shanghaju", „Aloha" oraz „Czarny Ląd".

Z wydaniem „Czarnego Lądu" czeski wydawca wyprzedził swego polskiego kolegę o 3 miesiące, co świadczy najwymowniej o wielkiej wziętości Marczyńskiego u czytelników czeskich.

—x—

Podsłuchane.

—x—

W SZKOLE.

Nauczyciel: — Gdybym miał tak brudne ręce, jak ty, co byś na to powiedział?

Uczeń: — Nic, jestem zbyt dobrze wychowany, aby panu profesorowi ubliżać.

TO ZALEŻY.

— Gdybym miał tak szalony ból zębów, jak ty, mój drogi, kazałbym sobie natychmiast ząb wyrwać.

— Gdyby chodziło o twój ząb, również ani chwili nie zawahałbym się.

OSTROŻNOŚĆ.

Syn przyniósł świadectwo ze szkoły.

— Więc którym jesteś zkolei? — zapytał ojciec.

— Jeżeli będziemy liczyli od dołu ku górze, to jestem pierwszym w klasie.

IDEALNY MĄŻ.

Przyjaciółka: — Ja ciebie nie rozumiem, moja droga. — Chcesz się rozwieźć z idealnym mężem. Przecież za nim wszystkie kobiety przepadają.

Mężatka: — Właśnie dlatego.

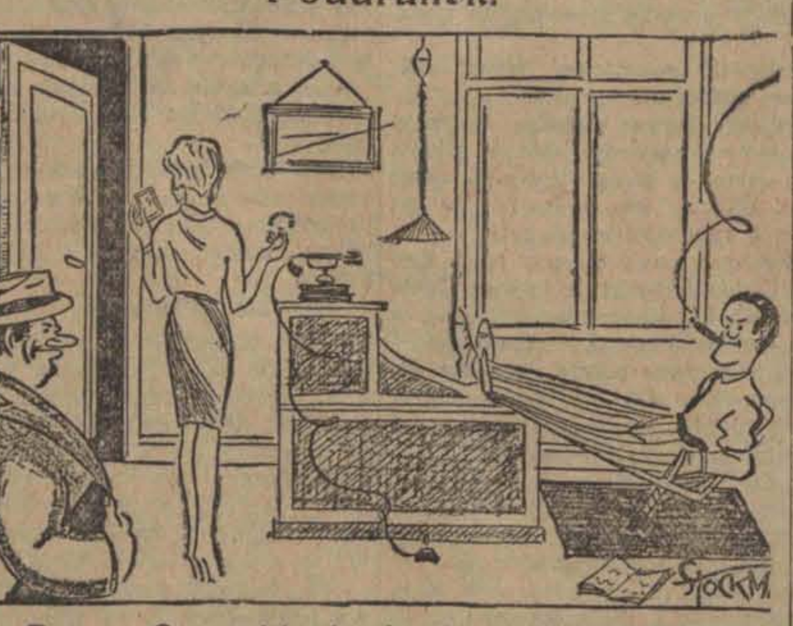
W RESTAURACJI.

Gość: — Panie starszy! Kiedy pan nareszcie przyniesie mi pół kaczki, którą zamówiłem przed godziną?

Kelner (małej restauracji): — Jak tylko ktoś zamówi drugą połowę. Nie możemy przecież zarzynać pół-kaczek dla pana.

——

Podarunek.



Pan: — Czy pani już kupiła jakiś podarunek dla męża?
Pani: — Nie jeszcze, muszę się go zapytać ile chciałby wydać.

Więzienie na raty.

Humanitarność francuskich władz więziennych.

Wobec tak bardzo rozpowszechnionych obrotów na raty, dziwić się nie można, iż ta forma handlu ogarnia również inne dziedziny życia.

Donoszą z Francji, że pewien prywatny urzędnik, skazany na parotygodniowy areszt za zakłócenie porządku publicznego, wyjednał od właściwej władzy pozwolenie na odsiadywanie

kary w ratach,

albowiem inaczej grozi mu utrata posady czyli środków utrzymania.

Skazany odbywać będzie karę w ciągu kilku miesięcy, mianowicie w każdą sobotę i niedzielę.

Humanitarność francuskich władz więziennych zasługuje na uznanie.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — wiecz. Mazepa, po pol. Król Bawełny.
Teatr Kameralny: — Trio.
Teatr Popularny: — po pol. i wiecz. Za dawnych dobrych czasów.
Teatr Geyerowski: — Kopciuszek.
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Ten z którego się śmieją.
Bajka: — Miłość kozaka.
Casino: — Przebudzenie.
Czary: — Coraz prędzej.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: „Kto jest złodziejem?"
Capitol: — Miłość księcia Sergjusza.
Grand-Kino: — Płodność.
Luna: — Dzika orchidea.
Mimoza: — Intrygant.
Oświatowy: — Pat i Patachon.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Odeon: — Rywal własnego syna.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Podwójne życie.
Raj: — Cyrkówka Rita.
Reduta (Kopernika 16): — Płomień miłości.
Resursa: — Motyl brukowy
Splendid — Śpiewający błazen. Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: Dziewczęce łzy.
Słońce: — Dzikuska.
Świt: — Na zgubnej drodze.
Wodewil: — Rywal własnego syna.
Początek seansów o godzinie 4-ej.
Zachęta: — Łódź podwodna S. 44.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00

—x—

WINSZUJEMY

Jutro: Telesforowi.
Wschód słońca 7.44.
Zachód — 15.37.
Długość dnia 10.32
Przybyło dnia 0.10.
Tydzień 1.

—x—

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcje odpowiada: Roman Furmański